Numer 84. Lwów dnia 13. Kwietnia 1871 — Czwartek. Rok III.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księstwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu; A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu"* i *„Unii"* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".

(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 13. kwietnia.

Zapowiedziany 14. kwietnia się zbliża, a w położeniu Paryża i całej Francyi niemasz dotąd takiej zmiany, któraby budziła nadzieję, iż w terminie oznaczonym wojska wersalskie zajmą zrewoltowaną stolicę. Okoliczność tę potwierdza nawet biuletyn urzędowy Thiersa, który mówi wyraźnie, iż położenie od trzech dni wcale się nie zmieniło. Operacye przeciw Paryżowi idą powoli i z niewielkiemi rezultatami, czemu się ani dziwić, gdy weźmiemy na uwagę, z jakiemi to trudnościami w tej mierze musiały walczyć wojska pruskie choć takowe innemi rozporządzały środkami niżli obecnie rząd wersalski.

Journal officiel (wersalski) zamieszcza artykuł, w którym rząd wersalski protestuje znów przeciw oszczerstwom na zgromadzenie narodowe miotanym codziennie, jakoby zdradzało Rzeczpospolitą, wywieszało białą chorągiew i chciało obwołać króla. Przeciwnie, Zgromadzenie narodowe uchyliło z pod obrad wszystkie takie przedmioty, któreby mogły dać powód do namiętnego rozdwojenia. *Journal officiel* twierdzi, że zgromadzenie uznaje republikę, jako fakt a jako najlepszą politykę uważa, aby się zbierać pod sztandar, który najmniej rozdwaja. Przypomina ten dziennik, że naczelnik władzy wykonawczej jasno i wyraźnie naznaczył ten program, który został przyjęty lojalnie i dotrzymanym będzie. Zgromadzenie narodowe pojmuje, że nic nie było zgubniejszego dla kraju, nad osobiste współzawodnictwa pod względem władzy rządowej; z odrazą odrzuca myśl restauracyi bonapartystowskiej i przekonany jest, że inne roszczenia dałyby hasło do niezgody; stara się w uczciwy sposób postawić akcyę zbiorową całego narodu naprzeciw nieszczęściu, które nas gniecie, aby przetrwać straszną burzę, jaką zesłały cesarstwo, najazd i rokosz. Złamać powagę Zgromadzenia narodowego, znaczy to zniweczyć republikę, która polega jedynie na przychyleniu się większości narodu. Gdyby obrzydliwy rząd komuny mógł trwać długo, Francya zginęłaby wśród haniebnych wstrząśnień. Przedłużanie tego położenia przymusowego, przyniosłoby hańbę, ruinę, nową zaczepkę cudzoziemców i koniec Francyi. Mamy silną nadzieję, że stan ten rzeczy niebawem się zakończy.

Journal officiel zaprzecza pogłosce obiegającej w Paryżu, że w departamentach Creuse i Nièvre wybuchły zamieszki.

W Paryżu samym gospodarują na wzór Jakobinów z r. 1793. Rewolucya sroży się przeciw tym, co ją stworzyli i wyhuśtali. Komitet centralny i komuna aresztują się nawzajem i kontrolują z ogromną ścisłością wzajemne czynności. Bergeret został uwięzionym za to, że przegrał potyczkę, a „jenerał republikański powinien umieć tylko zwyciężać i nie ma prawa dać się pobić." Assy'ego aresztowano, ponieważ tenże oświadczył, iż komuna przekracza dane jej pełnomocnictwo i stwarza tym sposobem niemożliwą sytuacyę. I Delescluze widoma głowa Jakobinów został uwięzionym. Arcybiskupa paryskiego powleczono do więzienia pod zarzutem „usiłowanego przywłaszczenia sobie dóbr kościelnych," które czerwoni już pierw zapisali w regestr „własności narodowej."

Z większych miast francuskich uspokajające dochodzą wiadomości. Rewolucyjne zamachy po wszystkich miastach rozbiły się bądź to o zdrowy zmysł tamecznych mieszkańców, bądź znalazły silną zaporę w armii wersalskiej tak, że dziś powstanie ogranicza się na samym Paryżu.

Prusacy powiększyli swoją załogę w St. Denis. Stało się to nie dla tego, by wesprzeć wojsko francuskie, lecz żeby trzymać na wodzy przedmieścia północne, zkąd komuna czerpie główne zasoby.

Na politycznym horyzoncie wiedeńskim cisza. Dwór cały bawi w Tyrolu, gdzie także udał się prezes ministrów hr. Hohenwarth, a to na wezwanie cesarza. W nieobecności hr. Hohenwartha zastępuje go bar. Holzgethan. Przed wyjazdem odbyła się narada ministrów w sprawie przedłożeń rządowych, jakie w przyszłym tygodniu mają być wniesione w Radzie państwa. Delegacye mają być zwołane z końcem maja.

Mieszkańcy Trydentu, korzystając z pierwszego pobytu cesarza w murach miasta tego, mają zamiar prosić o oddzielenie Tyrolu południowego od północnego i utworzenie włoskiego terytoryum w Tyrolu i nadania nadzwyczajnej autonomii. Do deputacyi tej uchwaliła przyłączyć się także gmina Roveredo.

Wyszedł ukaz carski znoszący komitet urządzający w królestwie Polskiem z dniem 1. (13.) kwietnia b r. oraz inny ukaz polecający zastosowanie do Królestwa sposobów publikowania ustaw obowiązujących w cesarstwie.

Z pod szerokiego Beskidu 9. kwietnia 1871.

(Dokończenie.)

Dla Boga! czyż to w skutek takiego przyzwolenia ustała gdziekolwiek lub zmniejszyła się przynajmniej rozpusta? Rzadko gdzie była owszem większą jak we Francyi od pierwszej rewolucyi, jak u nas za księstwa Warszawskiego i za Kongresówki w Warszawie, jak jest dziś w Wiedniu, gdzie jeszcze stosunkowo najwięcej ślubów cywilnych zawarto. A gdyby te były nawet istotnie środkiem odpowiednim do powściągnienia rozpusty, czyż najprościejsze pojęcia o moralności i obowiązku Państwa w tej mierze dozwalają robić jakie koncesye namiętnościom z jawnem naruszeniem praw odwiecznych Boskich. Toć możnaby równie czynić ustępstwa każdej innej chuci i zdrożności, aby wrzekomo zapobiedz większym zbrodniom: n. p. w obec nałogu do kradzieży, ograniczyć cośkolwiek prawo własności, lub w obec nałogu do pijaństwa dozwolić go w pewnych dniach lub pewnym osobom i t p. Czyż samo owszem takie ułatwienie związku nie zachęca bardziej do rozpusty, którą potem tak łatwo ulegalizować? Czyż takie sankcyonowanie nie podaje owszem nieoświeconym i łatwowiernym nowego sposobu i środka do zaspokojenia namiętności, skoro imponujące swą powagą Państwo przyjmując na siebie całą za to odpowiedzialność, przygłusza legalnemi pozorami i formami wątpliwości sumienia i zaciera skrupuły przyzwoitości i wstydu. Czyż zresztą (pytamy po katolicku) może sankcyonowanie małżeństwa przez władzę nie mającą do tego najmniejszego prawa tworzyć i nadawać onemuż jakąś ważność, kiedy jest właściwie tylko urzędowem przyzwoleniem i pokryciem życia na wiarę?

„J a k t o? (zawołają nasi przeciwnicy) „S k o r o m a ł ż e ń s t w o p o c i ą g a z a s o b ą s k u t k i c y w i l n e, p r y w a t n e i p u b l i c z n e, t o j u ż c i ż m a P a ń s t w o p r a w o o r z e k a ć k i e d y t a k i z w i ą z e k p o c z y t u j e z a w a ż n y, a z a t e m i p r z e p i s a ć w a r u n k i, p o d k t ó r e m i p r a w o m o c n i e z a w a r t y m b y ć m o ż e."

Odpowiadamy, że nie ma ani takiego p r a w a ani takiej p o t r z e b y

Małżeństwo jest z prawa Bożego i należy w wysokim stopniu do ekonomii Opatrzności w utrzymaniu i mnożeniu rodu ludzkiego. Obejmuje prawa i obowiązki nie tylko co do ciała, ale i co do sumienia nad którem Państwu żadna nie przysłuża władza — gdyż niedał mu jej ani Pan Bóg, ani samo społeczeństwo. Małżeństwo z natury swej nie jest bowiem prostym kontraktem cywilnym. Istniało przed wszystkiemi Państwami i przed wszelkiemi prawodawstwami. Państwo może przywiązać do ważnego małżeństwa skutki cywilne, określać je według swego upodobania, jak widzimy to faktycznie w różnych dawnych i nowszych prawodawstwach. Ale wkraczać w sam zakres ważności, w rzecz sumienia i wewnętrznych ustaw właściwego wyznania, jest to naruszać wolność sumienia i tych wyznań, co mianowicie w państwie konstytucyjnem jest przeciwnem wszelkim pojęciom prawa i słuszności.

Niema bowiem Państwo ani powodu powątpiewać o ważności małżeństwa, skoro odpowiedni kościół lub wyznanie takowe usankcyonowało. Niema więc i najmniejszej potrzeby przypisywać w tem jakichś warunków bo może i powinno wystarczyć mu zupełnie uznanie ważności małżeństwa przez kościół lub wyznanie, aby przywiązywać do tego związku wszystkie owe cywilne skutki Rzecz dziwna, kiedy Państwo zadawalnia się w obec żydów faktem, że ich małżeństwo zostało zawarte przed odpowiednim rabinem lub ogólnie według zasad ich wyznania, to w obec chrześcian wymaga czegoś więcej dla uznania ważności ślubu. Jakkolwiek to tyczy się mniej więcej wszystkich podobnych ustaw, to mając tu głównie na oku ustawę z 25. maja 1868 musimy uważać w szczególności, że zasada w niej wyrzeczona i doniosłość tejże różni się jeszcze bardzo od postanowień kodeksu francuskiego co do ślubów cywilnych.

Odczytawszy tytuł II., rozdz. III, art. 63 i 69, dalej tytuł V., rozdz. II., art. 165 i 166, niemniej rozdz. IV., art. 191 i 194 tego kodeksu widzimy, że wymaga dla ważności ślubu cywilnego w obec Państwa prócz dwukrotnego ogłoszenia zapowiedzi w Magistracie gminy gdzie strony mieszkają, aby ślub odbył się publicznie w obec urzędnika cywilnego tego miejsca, gdzie którakolwiek ze stron ma stałą swą siedzibę. Odczytuje im potem ów urzędnik z rozdz VI artykuły 212, 213 i 214 o prawach i obowiązkach obopólnych, i spisuje akt, który jest dowodem prawnie zawartego ślubu. Każde małżeństwo, które nie zostało zawarte publicznie i przed odpowiednim urzędnikiem cywilnym, m o ż e b y ć impugnowane od samychże małżonków, od ich rodziców, od osób interesowanych i od władzy publicznej.

Nie ma tam nigdzie wzmianki o ślubie kościelnym, który więc pozostawionym jest sumieniu i woli stron, według ich wiary i wyznania. Że atoli taki akt cywilny poczytywanym był zawsze i wszędzie przez największą część ludności tylko jako formalność cywilna, nie dyspenzująca od ślubu kościelnego, to wiadomo wszystkim obeznanym z życiem i obyczajami francuskiemi i śmiało twierdzić mogę z własnego nawet przeświadczenia, że najwięcej par udaje się niezwłocznie po akcie cywilnym w towarzystwie tych samych świadków i familii do kościoła po ślub kanoniczny i że na sto par czyni to przynajmniej dziewięćdziesiąt. Wszakże sam cesarz Napoleon I. dał publiczny tego przykład, gdy po uznaniu nieważności jego związku z Jozefiną Beauharnais w zaburzonych czasach rewolucyi zawartego, pojmujac w 1810 arcyksiężniczkę Maryę Ludwikę, nie poprzestał na akcie cywilnym, dopełnionym we wnętrzu pałacu przez Wiel. kanclerza Cambaceresa, ale wziął zaraz ślub kościelny w obec tysiąca świadków z rąk kardynała Fesch'a.

Zupełnie inaczej przedstawia się stosunek państwa do kościoła w obec małżeństwa w ustawie z 25go maja 1868. Drugi jej artykuł postanawia bowiem co następuje:

„Jeżeli który z pasterzów dusz, powołanych w moc przepisów kodeksu cywilnego do głoszenia zapowiedzi, lub któryś z pasterzów dusz powołanych do przyjęcia uroczystego oświadczenia obopólnego przyzwolenia nowożeńców, mimo ich żądania, aby ogłosił zapowiedzi, lub przyjął rzeczone ich oświadczenie, odmówi to z powodu przeszkody do małżeństwa nie uznanej przez państwowe prawodawstwo; to wolno jest nowożeńcom udać się do władzy świeckiej po ogłoszenie zapowiedzi i złożyć przed nią uroczyste oświadczenie obopólnego przyzwolenia na małżeństwo.

Kiedy więc kodeks francuski wymaga tylko aktu cywilnego dla ugruntowania w obec państwa praw i obowiązków cywilnych, i nie zaprzecza potrzeby ślubu kościelnego, ani mu też nie przeszkadza, ale go tylko ignoruje; to prawo z 1868, dopuszcza wręcz legalny ślub cywilny, c h o c i a ż i k i e d y nie ma i d l a t e g o w ł a ś n i e, że nie ma i być nie może zawartem małżeństwo kościelne; pozwala więc na związek nie mogący być przez kościół uznanym.

Któż nie widzi w tem wielkiego kroku naprzód w duchu anty-religijnym, sięgającym daleko po za kodeks francuski? Któż nie przewiduje smutnych następstw, gdyby związek taki nie mógł być i nigdy potem ślubem kościelnym ulegalizowany, a jedna ze stron ruszona sumieniem, wzdrygała się przed dalszem wspólnictwem z drugą? Wszak państwo uważałoby ich mimo tego zawsze jako męża i żonę i nie mogłoby konsekwentnie odmówić owej drugiej stronie swego urzędowego poparcia?

Polscy reprezentanci w parlamencie berlińskim.

(Dokończenie.)

Hieronim Roth, burmistrz Królewca, odpowiada w sierpniu 1661 roku komisarzowi elektora:

„Król Polski nie ma prawa rozdarowywać nas jak jabłka lub gruszki; jeśli elektor nie zadawalnia się tem, że nam zabrał nasze mienie, ale chce nam jeszcze i wolność naszą zabrać, wtedy oświadczamy, że nie damy się sprzedać."

W dalszych sprawozdaniach namiestnika do elektora powiedziano o Elblągu, że wiadomość, iż Polska odmówiła elektorowi wydania tego miasta, wywołała prawdziwą uroczystość ludową.

Mógłbym, panowie, więcej przytoczyć, ale i ja znam granice, w jakich przyzwoitość pozwala tru-

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

(Ciąg dalszy)

Wkrótce wszyscy się rozeszli. Izydora wróciła do swego pokoju i odprawiwszy służącą usiadła przy stole i pisać zaczęła.

Najwięcej ją bolało to, że w tym czasie stała korespondencya była niemożebną; potrzeba było czekać jakiejś szczęśliwej sposobności aby list przesłać; komunikacye z Vandeą zwłaszcza niebezpieczne były.

Izydora pisała wszakże; opowiadała bratu wszystko co się działo w jej duszy.

— Poświęciłam cię, ukochany mój bracie, pisała ona, świętej sprawie naszej, a razem z tobą poświęciłam siebie; bo życie moje jest życiem twojem; skoro ty umrzesz, ja żyć także przestanę

I długo w noc czuwała Izydora, modląc się i płacząc i pisząc zarazem. Lampa dopalała się już i gasła Wysoka, sklepiona komnata dziwnie przerażająco wyglądała w tem półcieniu. Izydora spojrzała w okół siebie i jakaś nieznana przejęła ją trwoga. Było to jakby przeczucie zbliżającego się nieszczęścia, była to bojaźń niewytłómaczona, niepojęta, niespowodowana niczem, a jednak tak dotkliwa, że dusza nią przejęta nie mogła nawet w pierwszej chwili podnieść się ku Bogu by z nieba męztwa zaczerpnąć. Zdało się Izydorze, że wraz z Jakóbem, anioł stróż ich domu daleko odleciał.

Mój Boże! jęknęła wreszcie biedna istota, czego ja się boję? i pochowawszy papiery, zgasiła pospiesznie lampę i pomodliwszy się postanowiła we śnie szukać ukojenia i ulgi w boleści.

Wkrótce też sen dobroczynny skleił znużone powieki; ale straszne przeczucia, które ją dręczyły na jawie, nie ustawały i we śnie; okropne obrazy snuły się jej przed oczami; zdawało się biednej Izydorze, że słyszy jakieś głosy nieznane, widzi światło w oknach, że w tłumie co okrąża zamek podnoszą się okrzyki, wyzywające po imieniu ją, brata jej i dziada; że do drzwi już szturmują, że słychać szczęk broni w około i coraz głośniejsze okrzyki wściekłego tłumu żądające krwi i mordu.

— W imieniu prawa i republiki rozkazujemy wam, otwórzcie!

— To już nie był sen; donośnie wymówione wezwanie obudziło Izydorę. Sen jej był prawdą; rzeczywistość, straszna, przerażająca rzeczywistość stanęła jej przed oczami: rewolucyoniści przychodzili odbywać poszukiwania w zamku des Tournelles.

— Mój Boże! jęknęła Izydora, zgubieni jesteśmy!

W tejże chwili wpadła do pokoju jej służąca, a za nią inni domownicy przerażeni i płaczący.

— Szturmują do zamku, co czynić? co się stanie z nami? wołano zewsząd

— Co się dzieje z dziadem moim? spytała nagle Izydora.

— Dotychczas jeszcze nie dzwonił; snać hałas ten do jego pokoju nie doszedł.

— Czy otworzyć tym rozbójnikom? pytał marszałek dworu.

— Sama nie wiem co czynić, i czy opór jest możebnym. Pójdę i zobaczę. Nie zapomnieli i o nas ci nędznicy mówiła z oburzeniem Izydora ubierając się pospiesznie.

— Idź przedemną, rzekła do służącej gdy już była zebraną, i oświeć mi drogę. A wy starajcie się aby ksiądz de la Touraille nie dowiedział się o tym napadzie; należy przed nim ukrywać tę straszną prawdę jak można najdłużej.

Tymczasem hałas wzmagał się coraz więcej, szturm był wciąż silniejszy a bluźnierstwa i groźby coraz wyraźniej dochodziły do uszu przerażonej Izydory i domowników; grożono podpaleniem zamku i wyłamaniem drzwi, gdyby nie chciano natychmiąst otworzyć.

— Czego żądacie? zapytała Izydora stanowczym głosem i po co napadacie w nocy na dom spokojnej rodziny, która wam nic nie uczyniła złego.

— Otwórzcie, odpowiedziano z tłumu, a zobaczycie czego żądamy.

— Nie otworzymy, dopóki nie będziemy wiedzieli, komu otwieramy; co się zaś tyczy pogróżek waszych, tych się nie boimy wcale; mury te są mocne, a bramy i drzwi z żelaza.

— Zapłacicie nam drogo ten opór, zawołał tenże sam głos z tłumu; przychodzimy w imieniu prawa i narodu, z poleceniem od komitetu publicznego bezpieczeństwa, aresztowania hrabiego de la Touraille i opata du Pin oskarżonych o spiski przeciw bezpieczeństwu republiki Otwórzcie więc i wydajcie nam ich natychmiast, jeśli nie chcecie abyśmy was wszystkich uważali za wspólników oskarżonych.

Izydora jak trup zbladła; serce jej biło gwałtownie, oddech zamierał w piersi; jednak zapanowała raz jeszcze nad sobą.

— Hrabia de la Touraille i opat du Pin — odrzekła — opuścili ten zamek; sami tylko słudzy i domownicy zostali.

— To kłamstwo; wiemy, że są tu obaj, a zresztą gdyby i wyjechali, to znajdziemy w zamku pannę Izydorę de la Touraille, najstraszniejszą gadzinę z tego gniazda wężów.

Izydora wzniosła dłonie ku niebu.

— O, dzięki ci matko najświętsza — zawołała z głębi duszy — oni nie wiedzą o ucieczce mego brata, ja go ocalę.

— A cóż? otworzycie? — pytano znów z tłumu.

— Mój Boże, co czynić? — pytała Izydora domowników stojących do koła.

— Jeśli pani pozwoli — przemówił marszałek dworu — to się bronić będziemy; mamy pożywienia dosyć, mosty spuścić możemy i potopimy tych rozbójników.

— Nie, mój Hilary — odrzekła Izydora — zwyciężą oni nas zawsze, a wówczas wy wszyscy uleg niecie klęsce, jaka nas dotyka Tak być nie powinno. Otwórz im bramy. (C. d. n.)

dzić was historycznemi wywody. Mógłbym wam odczytać ze Stenzla i Voigta charakterystykę rządów wielkich mistrzów i rządów niemieckich w ziemiach, które odpadły od Polski, i jak gorąco wzdychali ich mieszkańcy za powrotem panowania polskiego. Aby się przecież z obowiązku mego wywiązać, odsyłam panów do wydrukowanej w r. 1867 u Hermana w Berlinie broszury, która ze stanowiska historycznego rozbiera mowę hrabiego Bismarka. W niej znajdziecie panowie, dostateczne zestawienie, o ile mamy prawo być dumnymi z naszych dziejów.

Co się dalej tyczy wniosku samegoż, przyznaję otwarcie, że nie spodziewałem się, bym potrzebował odwoływać się na traktaty wiedeńskie. Sądziłem, że Niemcy odtąd innemi zasadami kierować się będą względem ludów. Wychodzę bowiem z tego stanowiska, że ludy powinny istnieć nie przeciw sobie i nie obok siebie, ale dla wzajemnego dobra; w obec Niemiec zaś zasłużyliśmy na uznanie, że przynajmniej nigdy przeciw ich zjednoczeniu i narodowym interesom nie występowaliśmy; nawet po naszym upadku zawsze trzymaliśmy z niemiecką cywilizacyą i z Niemcami, poświęcając nawet pobratymcze nam ziemie słowiańskie, które nas z resztą Słowiańszczyzny łączą, a których czasową niechęć w skutek tego na siebie ściągnęliśmy. Tak, panowie, może czasową tylko, gdyż pomimo, że z całą energią staramy się o to, by Polska wierną pozostała swym tradycyom i szła ręka w rękę z narodami cywilizowanemi, możemy dojść w końcu do tego, że nas zaleją inne ludy słowiańskie, a reprezentanci Słowian będą żądali zwrotu innych obszarów ziemi, jak my. Mógłbym wam bowiem panowie, pokazać kartę geograficzną, z którejbyście się przekonali, ile ziem w głębi Europy rewindykuje Moskwa, jako ziem słowiańskich. Przecież i tę kwestyę pominę chwilowo, ograniczając się na zwróceniu waszej uwagi na nieuniknione konsekwencye.

Ponieważ nam jednakże zaprzeczono po prostu prawa postępowania z naszemi wnioskami, przeto uważam się za zobowiązanego do powrócenia do kwestyi naszego w tej mierze uprawnienia. Wszakże Polakom zawsze zarzucają, że są urodzonymi zdrajcami stanu, i że bezustannie spiskują. A więc, panowie, gdy w tej chwili opieramy wniosek nasz na prawach pozytywnych, wy nam także do tego odmawiacie prawa? Gdzież tu jest zmysł rewolucyjny? Gdzież właśnie to, co nam zawsze zarzucacie? Zapewne po stronie tych, którzy nam nie chcą przyznać praw zagwarantowanych. Żadnemu Polakowi, panowie, nie przyjdzie na myśl bezwątpienia, powoływać się jako na jedyną podstawę swych praw nieprzedawnionych, na traktaty wiedeńskie, zawarte bez naszego przyzwolenia i współudziału, a stanowiące tylko nowy podział Polski, gwałcące zatem nieprzedawnione prawo nasze do samodzielności; ale ztąd nie wypływa, by, ktokolwiek przyjął na siebie przez owe traktaty zobowiązania względem Polaków, miał prawo na ich niekorzyść je skracać lub całkiem je znosić, tem bardziej, że traktaty wiedeńskie nietylko polityczne, ale i prywatne gwarantują przywileje. Uchwały prawa międzynarodowego mogą być tylko przez kongresy zmieniane, jeśli nie ma nastąpić zupełny rozstrój i anarchia w prawach państw i ludów. Dopóki przecież zmiana taka pozytywnego prawa międzynarodowego nie nastąpi przez kongres, muszą być uznawane stypulacye międzynarodowe jako legalnie obowiązujące, a chociażby ich nawet nie wykonywały rządy, przysługuje tym, którym one zabezpieczają kardynalne warunki, jak uprawnienie narodowości, prawo powoływania się na nie, a prawa tego nikt nam wydrzeć nie może. Jesteśmy narodem! Nasze stanowisko polityczne w rodzinie narodów jest wyraźnie uznane w traktatach wiedeńskich. Zwracam waszą uwagę na ich pojedyńcze uchwały; w nich określone są granice, w obrębie których naród polski tworzy terytoryalną całość; w nich rok 1772 jest nie raz, nie dwa, ale jak sądzę najmniej dziesięć razy wyraźnie wydrukowany.

Tak jest panowie! — Nie myślimy dziś żądać od was odbudowania Polski! Inna to kwestya, jakie Polska będzie miała w przyszłości granice i takiego wniosku nie stawiamy w tej Izbie, bo jak z góry przewidujemy, nawet dzisiejszy nasz wniosek, choć na prawie pozytywnym oparty, w niej nie przejdzie. Wnioski takie pozostawiamy przebiegowi historyi, pomnąc, że potęga logiki wypadków silniejszą jest nad największą materyalną potęgą ludzką, tak pojedynczych mężów jak wszystkich państw razem.

Prowadzę dalej objaśnienie uchwał traktatu wiedeńskiego, na który się powołaliśmy. Już w roku 1815, gdy na rzeczonym kongresie załatwiono nowy podział terytoryalny, uznano konieczność odbudowania Polski. Jakkolwiek zaś pobudki samolubstwa czy niechęci wyparły myśl odbudowania wolnej, samodzielnej Polski, uznały nawet tam traktujące mocarstwa celem utrzymania pokoju i prawa w Europie narodowość polską, która co dopiero wówczas na niezliczonych pobojowiskach udowodniła swej żywotności; stworzyły w interesie Europy i w uznaniu uprawnienia polskiego narodu dla niego przy nowem ukształtowaniu europejskiego ustroju państwowego całkiem odrębne i odszczególnione stanowisko państwowo narodowe, niejako na pociechę Polakom, że niezupełnie bezowocnie walczyli za swą ojczyznę. Oddano bowiem kraj polski trzem monarchom, nie uważając go przecież za całkiem podzielony; przeciwnie przyznano pojedyńczym jego częściom integralność, całość terytoryalną, zapewniając w granicach dawnej Polski z roku 1772, mimo podziału między trzy berła nietylko w komunikacyi granicznej, ale także we wszystkich handlowych stosunkach jak największe ułatwienia, tak, iż kraj ten pod względem żeglugi, kultury, przemysłu i handlu uznany został jako nierozerwalna całość narodowa z przyrzeczeniem, że Polakom przysługiwać będą narodowe instytucye i reprezentacye. Stosownie więc do patentu okupacyjnego, zapewniającego Polakom ze strony pruskiej na mocy traktatów wiedeńskich ich narodowość i Ojczyznę, oświadczył się także rząd pruski. Odwołuję się tylko na reskrypt naczelnego prezesa Zerboni di Sposetti, de dato Poznań, 6. września 1815 roku, który brzmi:

Monarchowie, którzy rozrządzili losem Polski, powoływali się w tej mierze na zasadę, że wielka rodzina parciem politycznych wypadków podzieloną została między kilka panowań. Jest wola tych dostojnych monarchów, „by węzeł familijny narodu pozostał nierozerwanym pod rozmaitemi rządami. Rozkazali dlatego z administracyi swych usunąć wszystko, coby mogło stać na przeszkodzie tym wspaniałomyślnym zamiarom i wywrzeć szkodliwy wpływ na dobrobyt indywiduów w skutek takiego podziału.“

Kończę uzasadnienie twierdzenia, że nam nawet według pozytywnego prawa pruskiego przysługuje prawo uważania się za naród polski, a na podstawie tego pozytywnego międzynarodowego prawa będziemy zawsze we wszystkich zgromadzeniach reprezentacyjnych, jakiekolwiek będzie ich miano, stawiać tego rodzaju wnioski, jako powołani do brania w nich udziału wbrew waszej woli i mimo waszych protestów.

Zanim opuszczę mownicę, zmuszony jestem jeszcze dotknąć słów, w których pan kanclerz wspomniał o naszych ziomkach, wywodząc z faktu, że pod rozkazami Prus walczyli za Niemcy, przeciw nam dowód. W rzeczy samej dowiedli Polacy, wierni tradycyom naszej historyi, swego męztwa, nie przestali przecież w skutek tego być Polakami. Dość nadmienić, że pomiędzy żołnierzami i oficerami, którzy polegli na polu bitew lub ozdobieni zostali żelaznemi krzyżami, znajdują się tacy, co wraz ze mną w Moabicie i w twierdzach pruskich złożyli świadectwo swej miłości dla polskiej Ojczyzny, a i tacy, co wraz ze mną jako ochotnicy walczyli w powstaniu 1863 roku. Jakiem prawem wywodzicie zatem wasze twierdzenie, że mężowie ci przez nakazany współudział w boju przestali być Polakami? Panowie, będąc synem oficera sztabowego z czasów Napoleona I, nieraz od mego ojca słyszałem, że Niemcy, mianowicie Prusacy, którzy wówczas pod Napoleonem I służyli, dzielnie się bili, a mimo to nie przestali być Niemcami i Prusakami, i zaprawdę, nie stali się Francuzami ani ich także nikt za Francuzów nie uważał. Dlatego też mniemam, że w nagrodę za wypełnianie naszych obowiązków z rozkazu rządu i za krew obficie przelaną, nie zechcecie nas w prawach naszych pokrzywdzić Panowie! Każdy Polak, dopóki żyje, trzyma silnie z swym narodem, tą ewangelią naszej przyszłości, i niezłomną mamy wiarę, że przy tej miłości naszej Ojczyzny, danej nam od Boga, cieszyć się będziemy zwycięztwem — za boskiem zrządzeniem!

Książe Bismark po raz drugi stwierdza swą wyuzdaną bezczelność, mówiąc:

Czuję, panownie, że bardziejbym odpowiedział oczekiwaniom Izby, gdybym obecnie głosu nie zabierał. Czynię to dla tego tylko, że chcę przeszkodzić, by jednem więcej owych nie puszczono w świat haseł, które mi na mojem miejscu nie przepisywała życzliwość parlamentarnych moich przeciwników, jak do ostatnich jeszcze dni obecnej wojny francuzkiej słowo hr. Schwerina: „La force prime le droit, siła idzie przed prawem“, którego, jak wiadomo, nie użyłem nigdy. Po podniesionym głosie ostatniego pana mowcy domyśliłem się, że i on nowe sobie przysposabia hasło: „My jesteśmy narodem!“ Zaiste, wiele tem dopuścić się można nadużyć; chodzi o to, co się pod owem „my“ rozumie. W moim duchu rozumiem pod owem „my“ — a tem samem podpisuję zupełnie owe zdanie, — 20 owych mniej więcej posłów, którzy tu odgrywają rolę narodu i to polskiego narodu. Wy panowie nie jesteście rzeczywiście narodem, nie reprezentujecie też narodu, nie macie narodu za sobą, nie macie nic za sobą jak urojenia wasze i wasze illuzye a do nich należą pomiędzy innemi, że przez naród polski wybrani zostaliście do parlamentu by reprezentować narodowość polską. I ja wiem cośkolwiek o tem, do czegoście wybrani zostali. Już przy dawniejszych okolicznościach wyłożyłem wam to a i teraz mogę wam podać bliższe szczegóły. Wybranymi zostaliście, by reprezentować interesa kościoła katolickiego, a jeżeli to zrobicie, gdy interesa te zostaną zakwestjonowane, natenczas dopełnicie obowiązku waszego w obec waszych wyborców. Bo do tego uczciwie wybranymi zostaliście, do tego macie zupełne prawo: lecz reprezetować tu naród polski lub polską nasodowość, do tego nie macie mandatu; takiego mandatu nie dał wam nikt a najmniej lud w Wielkim księstwie poznańskiem i w Prusach zachodnich; nie podziela on urojeń, jakich bronicie, że rząd polski był dobrym — lub nie złym, jak się mowca poprzedni wyraził. Mimo bezstronności całej i mimo całej chęci być sprawiedliwym, mogę wam zaręczyć, że był on bardzo lichym i dlatego nigdy nie powróci!

Poseł von Mallinckradt wypiera się solidarności z bezczelnością pruskiego kanclerza i oświadcza między innemi:

Nie chcę dochodzić, o ile wina cięży na uciemiężonym narodzie polskim a jego ciemięzcami; nie patrzę też w przyszłość. Co do mnie, stoję na gruncie prawa, jakie traktatami europejskiemi nadane zostało i mogę tylko wyrazić oczekiwanie i nadzieję, że gwarantowane narodowości polskiej traktatami prawa dotrzymane też zawsze zostaną z skrupulatną sumiennością. Owym zaś panom, co tak głośno proklamują nagą zasadę narodowości, przypominam, że należałoby, aby i innym też same nadali prawa, do jakich sami roszczą pretensye; jeżeli nie, to grzeszą przeciw pierwszym zasadom sprawiedliwości.

Tu zabiera głos poseł Schraps, w poparciu wniosku dr. Żółtowskiego. Mówi on:

Zasługi Polaków w dawniejszych czasach, które mowca poprzedni także uznaje, pamiętna przed wszystkimi innymi i demokracya europejska; uznajemy, że byli przedmurzem przeciw niebezpieczeństwu ze strony Turków grożącemu, i że byli przedmurzem, czas przynajmniej niejaki, przeciw niebezpieczeństwu, jakie grozi ze strony Moskwy. Sądzimy, że wszystkie krzywdy, jakich się teraz dopuszczają przeciw Niemcom w prowincyach nadbałtyckich i po części w Polsce kongresowej, nie byłyby miały miejsca pod rządem Polaków, a jeżeli pan kanclerz wskazał na to, co ze strony Polaków stało się przed 200 laty, to oświadczam, że porównanie nie jest trafnem, gdyż wtedy należałoby porównać to, co się w ówczas działo za rządów polskich z tem, co się działo w innych krajach, a co nastąpiło. Napomknięte przezemnie niebezpieczeństwo ostatnie istnieje jeszcze teraz, i dlatego posiadać będą Polacy zawsze sympatyę wszystkich owych narodów, które jeszcze przywiązują jakąkolwiek wartość do cywilizacyi europejskiej. Jeżeli zaś podczas obrad adresowych objawiono nadzieję, że państwo niemieckie na mocnych zbudowane podwalinach, to jest to zapatrywanie, które nie wszyscy może podzielają, a nadziei tej i ja bynajmniej nie podzielam. Nie wierzę także, aby państwo niemieckie, jakie teraz znowu utworzono, tysiąc lat istnieć miało jak dawniejsze; sądzę raczej że zanim 20 minie lat, położenie będzie innem wedle ustroju rzeczy, jakie się teraz na zachodzie przygotowują. (Wielka wesołość i niespokojność). Mogę panowie, tylko powtórzyć, że to moje zapatrywanie, a okaże się, komu historya odda słuszność. Krzywda, powiadam, jaką swego czasu czuła Marya Teresa, kiedy podpisała i zezwoliła na podział Polski, pomszczoną może zostanie za lat kilka na Austryi, a każdy uzna, że austryacka budowa państwowa już teraz we wszystkich trzęsie się podstawach, i że zapłaci okup po części za winę, jakiej się wtedy na Polsce dopuściła.

Zabrałem tylko głos, by w imię stronników moich zaprotestować przeciw krzywdzie, i by oświadczyć, że nie chcemy mieć udziału w krzywdzie, jaka się wyrządza narodowi polskiemu (Śmiech pośród Niemców).

Do głosu był jeszcze zapisanym poseł Taczanowski, zawotowano jednak zamknięcie dyskusyi. Szkoda jednak, iż nie otrzymał on głosu, miał bowiem wykazać, co było bardzo na czasie, jaką Niemcy wyrządzają sobie szkodę nieuczciwem postępowaniem, które mimowoli skłania prześladowanych na stronę agitacyi panslawistycznej, prowadzonej przez Moskwę na niekorzyść pangermanizmowi.

Z zgromadzenia narodowego.

Na Zgromadzeniu narodowem d. 7. b. m. minister sprawiedliwości wezwał deputowanych, aby przyspieszyli głosowanie nad ustawą przekazującą przestępstwa drukowe przysięgłym. Obecnie rząd nie może pociągać wykroczeń dziennikarskich w bardzo wielu departamentach do odpowiedzialności. Peyramont interpeluje rząd o niepokoje w Limoges, i oskarża prefekta niedawno uchylonego o ich uorganizowanie i przygotowanie, a właściwie o wspólnictwo w zbrodniach tam popełnionych, i który pomimo odmowy ministra spraw wewnętrznych rozdał 6.000 broni między tameczną gwardyę narodową. Mowca pyta, czy rząd przepuści bezkarnie zbrodnicze postępowanie tego urzędnika administracyjnego? Picard (minister spraw wewn.) odpowiedział, że rząd będzie umiał spełnić powinność swoją i nie należy obwiniać go o słabość. Dufaure (minister sprawiedliwości) mówi, że rozpoczęte rządowe śledztwo idzie swoim trybem; uchybiłby zaś wszystkim obowiązkom swoim, gdyby o tem śledztwie dawał szczegóły.

Następnie izba podjęła znowu rozprawy nad ustawą o radach municypalnych. Lefevre-Portalis zbija art. 9ty, który udziela władzę wykonania (*pouvoir d' execution*) burmistrzom miast liczących przeszło 6.000 mieszkańców. Nie należy zdaniem jego traktować miast niżej wsi. Picard oświadcza, że kwestya ta zastrzega się do ustaw organicznych. Po kilku jeszcze mowach, Zgromadzenie narodowe uchwaliło 285 głosami przeciw 275, że wszyscy burmistrze mają być mianowani przez rady municypalne. Komisya wnosi potem nową poprawkę, według której burmistrze we wszystkich miastach liczących przeszło 20.000 mieszkańców, oraz w miastach departamentowych i okręgowych mają być przez dekret tymczasowo mianowani na nowo. Thiers oświadcza, iż rząd nie może przyjąć takiej sytuacyi, jaką mu przysposabiają. Pragnął on zaprowadzić porządek, a wy chcecie odebrać mu środki utrzymania go. W takich okolicznościach nie mógłby on dalej dzierżyć władzy rządowej. Langlois uprasza gorąco Thiersa, aby nie upierał się przy swojem, gdyż jest niezbędnym Thiers obstaje przy swojej pogróżce. Po czem Zgromadzenie narodowe przyjęło poprawkę komisyi znaczną większością.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (O przechodzie majątków) z rąk polskich w ziemiach zabranych, smutne wiadomości podaje *Kijewlanin*. Na sprzedaż było wystawionych 81 majątków. Z tych zakupiono 40 obejmujących 24.510 dziesiatyn ocenionych na 560.633 rs., a sprzedanych za 723.702 rs. Nie sprzedano 41 majątków mających 30.879 dziesiatyn, ocenionych na 604.709 rs. Z pomiędzy niesprzedanych majątków 15 wycofano od sprzedaży z powodu spłacenia długów, lub układów zawartych z wierzycielami; 14 z powodu rozporządzeń władzy zawieszającej licytacyę; na 12 majątków nie było kupców. Prócz tych jednak z wolnej ręki sprzedano 7 majątków, zawierających 18.502 dziesiatyn, za sumę 316.569 rs.; a włościanie wsi Kiczkiry w powiecie Kijowskim kupili od właściciela 2.176 dziesiatyn, za sumę 63.000 rs. W same więc kontrakty 40 majątków, wartości miliona rubli, wyszło z posiadania polskich właścicieli!

Francya. (Stan rzeczy w Paryżu) Ostatnie wiadomości, jakie dochodzą do najświeższej *Kol. Gaz.* sięgają 7. b. m. Pociąg który tego dnia wieczorem opuszczał Paryż, był ogromnie napełnionym, każdy bowiem kto tylko mógł opuszczał miasto. Między podróżnymi widziano wielu młodych ludzi, umykających przed przymusową służbą w batalionach organizowanych przez jenerała Clusereta. Gdy pociąg miał wyruszyć rozsiewano najrozmaitsze pogłoski, a między innemi że arcybiskup paryski Darboy został rozstrzelanym, gdyż znaleziono przy nim papiery dowodzące, iż zostawał w stosunkach z rządem upadłym. Pogłoski te atoli pokazały się jako zmyślone. Z Paryża od tej chwili nie wolno nikomu oddalić się, kto nie ma do tego specyalnego pozwolenia. Wyjątek stanowią kobiety, dzieci i starcy. Mimo to wiele młodych ludzi uchodzi, gdyż za 5 lub 10 fr. nie trudno w prefekturze lub ratuszu wyjednać sobie przepustkę. W Paryżu okropne gospodarstwo. Rewizye domowe, aresztowania, rekwizycye są na porządku dziennym. Gwardziści narodowi łupią sklepy, w skutek czego wszystkie prawie magazyny są pozamykane; większa część kawiarń i winiarń jest na pół tylko odemkniętą tak, aby w razie jakowegoś zdarzenia, można je w tej chwili zamknąć.

Daily Telegraph donosi, że uwięzienie arcybiskupa prawdopodobnie dla tego nastąpiło, iż powstańcy chcieli mieć w swych rękach na każdy wypadek zakładników. Wraz z czcigodnym arcypasterzem uwięziono jego siostrę i cały dwór. Komuna grozi, że każe wszystkich rozstrzelić wrazie gdyby rząd wersalski poważył się ukarać śmiercią któregokolwiek z pojmanych członków komuny lub jenerałów gwardyi narodowej. W tym celu poczyniono jeszcze inne uwięzienia. Nowy dziennik *La Montagne* żąda, aby wyostrzono nóż gilotyny i zabrano się na dobre „do pracy“.

Prefektura i policya przybiera coraz bardziej fizyognomię więzienia Concingerie z dni najstraszniejszych okrucieństw rewolucyi. Mieści ona w sobie jenerałów, duchownych, literatów, dziennikarzy, osoby płci obojga, każdego wieku i stanu. Aresztowanie Arcybiskupa wraz z całym dworem nastąpiło we wtorek o godz. 4 po południu, a to na rozkaz jednego z członków komuny, która następnej zaraz nocy oddała na łup cały pałac arcybiskupi nie robiąc nawet wyjątku z prywatnej własności aresztowanego dostojnika. Uwięziono również msgr. Mareta biskupa Sury. Wszystkie kościelne stowarzyszenia stały się łupem komuny. Jezuici zdołali schronić się do swego kolegium w Moulineaux, a w ręce rabusiów dostał się tylko dyrektor gmachu OO. Jezuitów Cały majątek tych ostatnich zasekwestrowano Szczegóły te wyjmujemy z dziennika *Vérité*. Inne dzienniki zapewniają atoli, że tak przełożony Jezuitów O. Olivain, jak wszyscy profesorowie, urzędnicy i kolegium Jezuitów zostali uwięzieni, ponieważ z nieprzyjaciołami ojczyzny (!) tj. z rządem wersalskim, w ciągłych zostawali stosunkach.

Świat dyplomatyczny otrzymał już „oficyalne zawiadomienie o istnieniu komuny; Pascal Grousset oznajmia bowiem o jej ukonstytuowaniu w sposób następujący: „Podpisany Membre Communel,“ dyrektor spraw zagranicznych, ma zaszczyt zawiadomić pana urzędownie o ukonstytuowaniu się rządu paryskiego pod nazwą „komuny,“ a prosząc pana, iżby zechciał rząd swój o tem zawiadomić, korzysta z tej sposobności, by wyrazić życzenie komuny, abyś starał się ścieśnić ów braterski węzeł jaki łączy naród francuski z. . . ludem. Racz pan i t. d. *Pascal Grousset.*

Thiers wydał do prefektów następujący okólnik: Wersal 5. kwietnia: Nowy i ważny sukces jest zapowiedzią, iż porządek nie długo zostanie przywróconym. Jest nim upadek komuny w Marsylii; jen. Espivant wkroczył do Marsylii, zająwszy pierw z bronią w ręku dworzec kolei żelaznej i różne punkta miasta. Pozostała tylko prefektura, czworoboczny budynek, tworzący rodzaj cytadeli. Żołnierze marynarki wdarli się do prefektury, zabrali 500 jeńca i położyli tem samem koniec uzurpatorskiemu rządowi. Wielu innych uwięziono i oddano w ręce sprawiedliwości, która uczyni co do niej należy. Tak więc wszystkie większe miasta kupią się dziś około legalnego rządu. W Limoges miało miejsce mniej niebezpieczne zaburzenie, w którem zamordowano pułkownika kirasyerów. Kara zasłużona nie minie tych, co dopuścili się tej nikczemnej zbrodni. Pod Paryżem obsadziliśmy Plateaux Chatillon. Między redutą Chatillon, zdobytą przez obrońców porządku, a fortami Issy i Vanvres trwa ogień działowy, jednakże bez wielkiego skutku. Rząd pomny na to, aby zaoszczędzać krwi wojska, nie rozkazał zdobywać owych fortów, których los związanym jest z Paryżem, a które upaść muszą wraz z stolicą, gdy przyjdzie chwila ku temu. Powstańcy są zdemoralizowani niepowodzeniami. Wkrótce spotka ich los, na jaki zasłużyli. Oto są fakta z dnia wczorajszego i dzisiejszego, podane tutaj z ową dokładnością, jaka zawsze była właściwą rządowi.

Thiers.

Journal offic. paryski z 6. kwietnia ogłasza następujące dokumenta:

Komuna Paryża,

„zważywszy, że rząd wersalski depce otwarcie nogami zarówno prawa ludzkości, jak prawa wojny, że stał się winnym okrucieństw, któremi się nie splamili nawet najezdzcy ziemi francuskiej;

„zważywszy, że obowiązek, nakazuje reprezentantom gminy Paryża bronić czci i życia dwóch milionów mieszkańców, którzy złożyli w ich rękach staranie o swoich losach, że należy natychmiast przedsiębrać środki, których wymaga sytuacya;

„zważywszy, że ludzie polityczni i urzędnicy miasta powinni kojarzyć bezpieczeństwo powszechne z uszanowaniem swobód publicznych.

„Postanawia:

„Art 1. Każdy podejrzany o porozumiewanie się z rządem wersalskim ma być natychmiast oskarżonym i uwięzionym.

„Art. 2. W przeciągu 24 godzin sąd przysięgłych (*jury d' acusation*) orzekający o winie ma zbadać zbrodnie zarzucane obwinionemu

„Art 3. Sąd przysięgłych ma wydać orzeczenie w przeciągu 24 godzin

„Art. 4. Wszyscy obwinieni, zatrzymani na mocy orzeczenia sądu przysięgłych będą zakładnikami ludu paryskiego.

„Art 5. Każda egzekucya jeńca lub stronnika regularnego rządu komuny paryskiej, wywoła natychmiast potrójną liczbę egzekucyj zakładników, zatrzymanych na mocy 4go artykułu, a losem oznaczonych.

„Art. 6. Każdy więzień wojenny ma być stawiony przed sądem przysięgłych, który zadecyduje, czy więzień ma być natychmiast puszczony na wolność, czy zatrzymany, jako zakładnik“

Daily News donosi z Paryża pod d. 5. b. m.: „Z komuną stoi już tak źle, iż dziś dławi każdy dziennik, który niespiewa tak, jak ona każe. W ministeryum spraw wewnętrznych urządzono departament prasowy, który tyranizuje prasę jeszcze bardziej, niźli dawny rząd cesarski. Trudno tu przeto o wiadomości niekorzystne komunie; mimo to wychodzą na jaw różne sprawki i tak n p. pokazało się, iż w czasie wczorajszej potyczki powstańcy zostawali pod tak niedołężnem dowództwem, iż przez kwandrans blisko sami na siebie strzelali z kartaczownic. W Paryżu nikt nie jest pewnym życia i mienia Oddziały gwardyi narodowej wpadają do domów i zabierają ze sobą tych wszystkich, którzy im się zdają sposobni do służby wojskowej. Kobiety biegają jakby obłąkane. Wzrok ich dziki i namiętny. Łączą się one w pojedyńcze kompanie uzbrojone w broń palną i błagają by je wypuszczono po za bramy miasta; tego jednakże wzbraniają im. Dzienniki stronnictwa czerwonego radzą wymianę jeńców; propozycya ta jest śmieszną, komuna bowiem niema u siebie w niewoli ani jednego jeńca, a ma tylko takich, których wyrwała z łona rodziny i spokojnego zatrudnienia. Czerwoni jednakże propagują teroryzm I tak Pascal Grousset żąda, aby za każdego rozstrzelanego w Wersalu patryotę, zamordować w Paryżu jednego bonapartystę, jednego orleanistę i jednego legitymistę.

— Garibaldi nie przyjął ofiarowanego sobie przez federacyę gwardyi narodowej paryskiej dowództwa, i w liście z Kaprery z d. 28go marca radzi Paryżanom, aby w jednem ręku złożyli dowództwo, zamiast jak teraz, że trzy władze dzielą się komendą Sąd jego o ludziach bywa bardzo naiwny. Radzi on bowiem wybrać na naczelnego wodza w Paryżu Wiktora Hugo, Ludwika Blanc, Edgara Quinet, Feliksa Pyat, a zresztą któregokolwiek z przywódzców „demokracyi radykalnej“ Garibaldi mniema bowiem, że każdy radykalista stworzony na jenerała. „Zresztą możecie powołać — mówi — jenerałów Cremera albo Billota, którzy posiadają wasze zaufanie.“ Tymczasem Cremer ofiarował służby swoje rządowi wersalskiemu, a Billot zaprotestował w Zgromadzeniu narodowem przeciw temu zalecaniu siebie przez Garibaldego Ale najpocieszniejszem jest że Garibaldi życzy Paryżanom, aby znaleźli między sobą Washingtona, a ten ich zbawi Ba — ale Washington nie uchowałby się między członkami Komuny, bo ta nie znosi żadnej wyższości.

Sprawy krajowe.

J. Ex. Minister oświecenia mianował na wniosek galicyjskiej krajowej Rady szkolnej prowizorycznymi szkolnymi inspektorami powiatowymi

1. Dla krakowskiego okręgu miejskiego pensyonowanego dyrektora szkół Hipolita Seredyńskiego;

2 dla krakowskiego okręgu powiatowego profesora gimnazyalnego w Krakowie M rcelego Studzińskiego,

3 dla powiatu wadowickiego kierownika szkoły ludowej w Przeworsku Alfreda Rucińskiego;

4. dla powiatu nowo-sądeckiego profesora wyższej szkoły realnej we Lwowie Tadeusza Kozłowskiego;

5. dla powiatu bocheńskiego proboszcza rz kat obrz. w Starym Wiśniczu Wincentego Wasikiewicza;

6. dla powiatu tarnowskiego profesora gimnazyalnego w Tarnowie Ferdynanda Tabeau;

7. dla powiatu rzeszowskiego profesora gimnazyalnego w Rzeszowie Wojciecha K rnickiego.

8. dla powiatu jasielskiego dyrektora gimnazyalnego w Jaśle Andrzeja Karpińskiego;

9 dla powiatu jarosławskiego nauczyciela szkół realnych w Tarnopolu Apolinarego Ellinger:

10. dla powiatu przemyskiego kierownika szkoły ludowej w Chrzanowie Eladiusza Petrykę;

11 dla powiatu samborskiego profesora gimnazyalnego w Samborze Antoniego Bartkowskiego;

12. dla powiatu sanockiego kierownika szkoły ludowej w Jarosławiu Alojzego Sokolińskiego;

13. dla lwowskiego okręgu miejskiego profesora gimnazyalnego i prowizorycznego dyrektora we Lwowie Stanisława Sobieskiego;

14. dla lwowskiego okręgu powiatowego kierownika szkoły ludowej u św. Anny we Lwowie Jakóba Czapelskiego;

15. dla powiatu stryjskiego nauczyciela szkoły ludowej w Przemyślu Juliana Skwirzyńskiego;

16. dla powiatu brzeżańskiego proboszcza gr. kat. w Złoczowie Modesta Zubrzyckiego

17. dla powiatu złoczowskiego kierownika szkoły ludowej w Dolinie Józefa Sąsiedzkiego;

18. dla powiatu tarnopolskiego profesora gimnazyalnego Feliksa Pohoreckiego;

19. dla powiatu stanisławowskiego nauczyciela szkoły ludowej tamże Grzegorza Jaremę:

20 dla powiatu czortkowskiego rządcę dóbr Aleksandra Ruszczyńskiego;

21 dla powiatu kołomyjskiego kierownika szkoły ludowej w Złoczowie Filipa Siarkiewicza;

22 dla powiatu żółkiewskiego kierownika szkoły ludowej w Kołomyi Grzegorza Kulczyckiego.

Ustawa z 7. kwietnia 1871 r. względem pozwolenia na pobór kontyngensu rekrutów w r. 1871 w celu utrzymania stałego wojska (marynarki wojennej) i rezerwy uzupełniającej.

Zgodnie z uchwałą obu izb Rady państwa rozporządzam, co następuje:

Art 1. Na podstawie §. 13 ustawy wojskowej z 5. grudnia 1868 r. pozwala się na pobór kontyngensu rekrutów w r. 1871 z prawnie powołanych do poboru klas obowiązanych do służby wojskowej w liczbie oznaczonej w ustawie z 22. maja 1869, t. j. 56.041 ludzi dla stałego wojska, a 5.604 dla rezerwy uzupełniającej.

Art. 2. Prawna repartycya tych kontyngensów (§. 30 ust. wojsk. zarządzoną być ma na podstawie konskrypcyi z 31. grudnia 1869 r.

Art. 3. Ustawa ta wchodzi w życie w dniu jej ogłoszenia.

Art. 4. Wykonanie tej ustawy poleca się Mojemu ministrowi obrony krajowej, który w tej sprawie działać ma w porozumieniu z Moim ministrem wojny dla całego państwa.

Meran 7. kwietnia 1871.

Franciszek Józef m. p.

Hohenwart m. p. *Scholl* m. p.

Kronika.

— Dziś o godzinie 6ej wieczorem odbędzie się jak zwykle, posiedzenie Rady miejskiej w sali ratuszowej Na porządku dziennym. 1. Pismo dr. Franciszka Smolki w sprawie dyrekcyi ruchu kolei czerniowieckiej. Sp radny p. Dąbrowski. 2. Wnioski sekcyi IIgiej względem przekazania właściwemu komitetowi do stanowczego załatwinnia niektórych spraw, tyczących się zarządu dóbr. Sprawozdawca radny p Dymet. 3. Wnioski sekcyi IIIciej względem dodatkowego kredytu na pokrycie kosztów budowy domu strażniczego na wysokim zamku, Sp. radny p. Pokutyński. 4. Extabulacja praw miejskich z realności pod nr. 493¼ i 446¾. Sp. radny dr. Skwarczyński. 5. Wniosek komisyi zawiadującej fundacyą Gosiewskiego o zatwierdzenie ustępstwa dzierżawy folwarku pól Pniatyna na rzecz p. Stanisława Nanowskiego. Sprawozdawca radny Dymet. 6. Doniesienie sądu o legacie Julii Jasienieckiej na rzecz domu ubogich miasta Lwowa w sumie 9000 złr. Sprawozdawca radny p. Miączyński. 7. Podanie Frydryki Łozińskiej, nauczycielki przy szkole św. Maryi Magdaleny o zapomogę. Sprawozdawca radny ks. kan. Stupnicki.

— **Z Krakowa** donoszą: W niedzielę o północy jaśniała wspaniała zorza północna na naszym widno kręgu

— **Samobójstwo.** Zofia Podorożna, włościanka z Hłuboczka wielkiego w powiecie tarnopolskim cierpiąca od dłuższego czasu na pomięszanie zmysłów, wbiła sobie dnia 2. b. m. nóż w brzuch i nazajutrz umarła — W Tartarowie w pow. nadworniańskim powiesiła się dnia 11. marca włościanka Zofia Szypkaniuk, przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Pożary.** Dnia 28. marca zgorzały w Nowosiółce Kostiukowej w powiecie zaleszczyckim, dom i stajnia proboszcza, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda niezabezp wynosi 200 złr. — Dnia 15. marca zgorzały w Zołczowie w pow. rohatyńskim dwie zagrody włościańskie, przyczyna pożaru niewiadoma. — Dnia 16. marca zgorzała w Zołczowie w pow. rohatyńskim, zagroda włościańska, przyczyna pożaru niewiadoma. — Dnia 7. marca zgorzała w Żurochach w pow. bohorodczańskim, zagroda włościańska, przyczyną pożaru była nieostrożność, szkoda niezabezp. wynosi 70 złr. — Dnia 18. marca zgorzała w Jawczem w pow. rohatyńskim, karczma dworska, przyczyna pożaru niewiadoma. — Dnia 24. marca zgorzał w Kopeczyńcach w pow husiatyńskim dom, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda zabezp wynosi 2000 złr.

— **W Toruniu** zamierzają uczcić dnia 27. kwietnia b. r. stuletnią rocznicę Samuela Bogumiła Lindego, który się w tem mieście urodził. Linde, rektor liceum warszawskiego, był autorem „słownika języka polskiego“.

— **Ofiara racyonalnego mycia okien.** Pod tym tytułem donoszą dzienniki wiedeńskie o wypadku, jaki się w bieżącym miesiącu wydarzył we Wiedniu, Kaiserstrasse nr. 57. Służąca myjąc okna na drugiem piętrze, przechyliła się tak nieostrożnie, że straciwszy równowagę, spadła ztamtąd na bruk i zabiła się na miejscu. Głowa jej roztrzaskała się, a mózg obryzgał w koło chodnik. Ponieważ ten sam sposób nieostrożnego mycia okien i w naszem mieście panuje, dlatego z wyż opisanego wypadku wzięliśmy pochop aby zwrócić uwagę władz miejskich, że obowiązkiem ich jest odpowiedniemi rozporządzeniami zapobiedz z góry, podobnie smutnym wypadkom, któreby i u nas mogły się wydarzyć.

— **W Pradze** przystąpiono już do odrestaurowania zamkniętego kościoła katolickiego, który miasto Praga oddało na cerkiew prawosławną. *Nar. listy* podają na zasadzie listów prywatnych, otrzymywanych w Pradze, wiadomość, że kupiectwo miasta Moskwy czyni na tę cerkiew znaczne ofiary, po 500 i 600 rubli.

— **Reparacya katedry sztrasburgskiej** Najważniejsza a zarazem najniebezpieczniejsza reparacya katedry sztrasburgskiej jest już ukończoną. Była nią naprawa krzyża umieszczonego na szczycie wieży, który dnia 15. września, kilka minut po godzinie 12tej w południe trafiony został granatem pruskim na odległość 2000, a na wysokość 138 metrów. Kula pochodziła z jednej z bateryj ustawionych w północno-zachodniej stronie miasta. Krzyż ten w r. 1836. po kilku wielkich reparacyach w 18. stuleciu przedsiębranych, umocowano bardziej jeszcze zapomocą klamer i sztab żelaznych, jakoteż w skutek osadzenia tamże konduktora wielkich rozmiarów Tym to okolicznościom przypisać należy, że, kiedy jedna z czterech sztab, całość utrzymujących od kuli złamaną i wielka część kamienia piedestal krzyż stanowiąca, na miazgę zgruchotaną została, krzyż pochylił się w prawdzie, przytrzymany jednak trzema innemi sztabami nie spadł z wieży. Przy wybornej organizacyi personalu pracowni, w celu zachowania tego pomnika sztuki założonej, i rozumnemu prowadzeniu architekty pana Klotza, udało się tę główną reparacyę szczęśliwie do skutku doprowadzić. Reparacya ta z początkiem października roku przeszłego rozpoczęta, musiała być jednak w skutek gwałtownych burz i silnych mrozów po kilka kroć zastanowioną. W każdym razie praca ta ukończoną została w stosunkowo krótkim czasie. Reszta robót około naprawy licznych uszkodzeń w całości budynku, z których najważniejsze już są naprawione, przedsięwziętą zostanie przy piękniejszej pogodzie, ponieważ te należą bardziej do ozdoby katedry i bynajmniej nie zagrażają trwałości jej budowy.

— **Z paryskiego świata finansowego.** Obaj panowie Rotszyldy, którzy całe oblężenie Paryża dzielnie przetrwali, widzieli się zmuszonymi anarchią panującą dziś w „wiecznem mieście“ do szybkiej ucieczki do Wersalu. Także p. J. Percire przewąchał pewnego pięknego wieczora jakiś spisek przeciw swojej osobie, a bardziej jeszcze przeciw swojej kasie. Udało mu się chyłkiem wyśliznąć się za miasto. Tam oczekiwał go powóz, który go zawiózł do jego posiadłości. Ztamtąd udał się na kolej i przybył szczęśliwie do Wiednia, tego eldorado bankierów i finansistów.

— **Wolnodumcy włoscy.** Rewolucyoniści Włoch obchodzili w tym roku wielki piątek w sposób sobie właściwy. Przewódzcy ich, tak zwani „wolni myśliciele“ w Pizie umyślili święty ten dzień sprofanować rozpustnym bankietem i zaprosiny nań rozesłali po całych Włoszech. Nie nowa to zresztą moda; takie orgje wielko-piątkowe urządzano w ostatnich latach po kilkakroć w Paryżu a w braku innego bohaterstwa, odgrywał w nich rolę bohatera smutnej pamięci książę Napoleon. Dziś nie wiem, czy miałby ochotę, debiutować w tej roli między wolno myślicielami Pizy! Na bezczelne to wezwanie nastąpiła odpowiedź godna chrześciańskiego ducha W ślad za zaprosinami bankietowemi wolnych myślicieli Pizy, poszło zaproszenie opatrzone licznemi podpisami szlachty turyńskiej na publiczne nabożeństwo passyjne, które się odbyło w wielki piątek, w celu przebłagania Boga za wyrządzoną Synowi jego zniewagę. Katolicy Rzymu, Medyolanu, Bolonii, Neapolu i innych miast włoskich poszli za tym przykładem

— **Do regeneracyi Afryki.** Apostoł i misyonarz środkowej Afryki Daniel Comboni wypracował plan, według którego we wszystkich częściach Afryki mają być zakładane instytuty dla młodzieży obojga płci Instytuty te musiałyby być założone w bliskiej odległości od miejsc przez murzynów zamieszkałych, i to w miejscach bezpiecznych i trochę już cywilizowanych, gdzieby równie Europejczyk jak i Afrykanin żyć byli wstanie.

Instytuty te dokładnie według przepisów kanonicznych założone, przyjmowałyby chłopców i dziewczęta rasy murzyńskiej, aby je wychowywać w religii katolickiej, i utworzyć z nich tyleż stowarzyszeń obojga płci, których zadaniem będzie rozprószyć się między szczepy murzyńskie środkowej Afryki, tam rozwinąć chorągiew wiary i rozpowszechniać cywilizacyę chrześciańską. Do kierownictwa tych instytutów miałyby być powołane zakony religijne, jakoteż męzcy i żeńscy członkowie katolickich, przez kościół aprobowanych stowarzyszeń, równie jak i takich, które przez „św. kongregacyę do rozpowszechniania wiary“ dopuszczone są, stosownie do wzajemnego porozumienia się między jeneralnymi przełożonymi tych zakonów i tych instytutów.

Prócz tego możnaby za poleceniem propagandy w tym samym celu założyć seminarya dla missyj afrykańskich, któreby na wzór missyj w obcych krajach już istniejących urządzane być winny, z uwzględnieniem tych wszystkich przepisów, które dla stosunków afrykańskich odpowiedniemi się okazały.

Dotychczas obejmuje świątobliwe to przedsięwzięcie następujące zakłady. W Egipcie:

A. Dom najświętszego serca Jezusowego, zarządzany przez członków kollegium dla missyj afrykańskich w Weronie założonego. Cel jego jest następujący: 1. Religijno-moralne wychowywanie młodych murzynów i kształcenie takowych w potrzebnych dla nich umiejętnościach i sztukach, aby następnie pod kierownictwem europejskich misyonarzy w duchu apostolskim między rodzimymi szczepami w środkowej Afryce działać mogli. 2. Aby europejscy misyonarze tam się zaaklimatyzować i do praktycznych usług apostolskich w środkowej Afryce potrzebne wiadomości nabyć mogli. 3. W końcu religijne nauczanie i nawracanie murzynów w Egipcie zamieszkałych. — Dom najśw. serca Jezusowego obejmuje *a*) misyonarzy, *b*) katechetów i ich pomocników, *c*) katechumenat i zakład wychowawczy dla murzynów, *d)* szpital dla opuszczonych i chorych murzynów.

B. Dom najsłodszego serca Maryi Panny, zostający pod kierownictwem sióstr św. Józefa etc. Celem jego jest religijne i moralne kształcenie młodych murzynek, jakoteż nauka robót kobiecych, aby te z czasem jako krzewicielki religii i moralności między ziomkami swymi skutecznie działać mogły. Dom ten obejmuje: 1. Zakonnice, 2. murzynki poświęcające się misyom, 3. aspirantki i pomocniczki, 4. katechumenat żeński i pensyonat, 5. mały szpital dla tułających się chorych murzynek

C. Dom przenajświętszej Rodziny. Celem jego jest szkoła publiczna w Starym Kairze, założona tam przez czarne misyonarki, dla dziewcząt każdej barwy i religii. Nauka rozciąga się głównie na wiarę katolicką, katolickie zasady moralności, elementa wiedzy i roboty kobiece, i podzieloną jest według potrzeby na rozmaite języki.

Instytuty te stoją pod juryzdykcyą J. Excel. najprzewielebniejszego wikaryusza apostolskiego i delegata Egiptu.

Ufamy razem z przewieleb. p. Comboni, przełożonym instytutów murzyńskich w Egipcie, ufamy silnie, że w wykonaniu tego nowego planu regeneracyi Afryki, wszystkie podobne stowarzyszenia zajmujące się ubłogosławieniem duchowem rasy etiopskiej udział wziąść zechcą, że szlachetny ten mąż wsparcie i przyjaciół między członkami tych pobożnych stowarzyszeń znajdzie, które święte dzieła, podjęte przez propagandę zapomocą środków pieniężnych i materyalnych wspierają, jakoteż między wszystkimi gorliwymi katolikami.

Redakcya dziennika „*Volksfreund*“ we Wiedniu gotową jest przyjmywać dary przeznaczone na ten cel bogobojny, zwłaszcza na wsparcie instytutów istniejących już w Egipcie, i odsełać takowe na miejsce ich przeznaczenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

R. Lwów 11 kwietnia *Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.* W ostatnim tygodniu mieliśmy pogodę bardzo zmienną. Po krótkiej pogodzie padał śnieg i deszcz, a w nocy był prawie zawsze mróz. Są to zwykłe, co roku powtarzające się objawy kwietniowej pory i dlatego też płonnem zupełnie byłoby mniemanie, że ta niestała pogoda wpłynie niekorzystnie na stan zasiewów. Stan dróg jest pomyślny a ceny frachtu normalne.

Na ruch handlowy wpływają niekorzystnie polityczne katastrofy w zachodniej Europie. Ruch towarowy jest jeszcze ciągle na niektórych niemieckich kolejach żelaznych zupełnie zatamowany. Koleje te muszą bowiem transportować do Francyi jeńców wojennych i zapasy żywności dla wojsk niemieckich. Jakkolwiek Galicya położoną jest tak daleko od sceny smutnych katastrof politycznych, mimo to handel jej mocno na tem ucierpiał. Z powodu zatamowania ruchu handlowego na kolejach, zboże galicyjskie nie może się dostać w miejsca przeznaczone. I tak n p. leżą na składzie wielkie zapasy zboża galicyjskiego i z Rosyi przeznaczone dla Lipska i Drezna. Wprawdzie król. saska kolej państwowa i kolej lipsko-drezdeńska otwartą jest specyalnie dla przesyłek zboża galicyjskiego, mimo to przecież zboże to dostać się tam nie może, gdyż górno szlązka kolej żelazna w Wrocławiu nie przyjmuje tych przesyłek. tłumacząc się przeładowaniem towarów. Dopiero w ostatnich dniach powiodło się usilnym zabiegom kolei Karola Ludwika zmnienić tę wielce niekorzystną dla handlu galicyjskiego sytuacyę. Na kilkakrotne przedstawienia kolei Karola Ludwika oświadczyła kolej górnoszląska, iż przyjmować będzie przesyłki zboża z Galicyi do Saksonii. W skuetk rozpoczętych pomiędzy administracyami austryackich kolej żelaznych układów względem zaprowadzenia nowego regulaminu ruchu wydanego dla kolei żelaznych w północno niemieckim związku, tudzież w zamiarze przychylenia się do żądanej przez świat handlowy rewizyi regulaminu ruchu, ministerstwo handlu odstąpiło od żądania, ażeby administracye kolei żelaznych osobno układały się co do postanowień względem terminów dostawy pod warunkiem, że w ten sposób układy prędzej ukończone zostaną. Ministerstwo handlu przywiązuje wielkie znaczenie do szybkiego zakończenia tych układów, gdyż chciałoby jak najprędzej ocenić przedłożone wnioski wraz z węgierskim rządem. Po ustanowieniu nowego regulaminu ruchu, zamierza ministerstwo handu przystąpić do ocenienia przedłożonego mu 14 października 1869 r. przez komitet administracyi austryackich kolei żelaznych projektu normalnej taryfy.

Od 1 kwietnia 1871 r. dodatek na ażio obliczony będzie podług stopy 20 procentowej na wszystkich kolejach żelaznych, które do pobierania tego dodatku są upoważnione i z prawa tego korzystają. Wyjątki istniejące na korzyść publiczności nie zostają przez to zmnienione Na liniach c. k. uprzyw. towarzystwa kolei państwowych, uwolnione są następujące taryfy od opłaty dodatku na ażio:

1. Zniżona taryfa dla osób podróżujących pewnemi pociągami mięszanemi i towarami;

2. Zniżona taryfa dla przesyłek pospiesznych transportowanych pociągami pospiesznemi;

3. Specyalna taryfa dla przesyłek kłaków i przędzy konopnej i lnianej pomiędzy stacyami północnej linii a stacyami kolei łączących linie południowo- i północno niemieckie.

4. Taryfa dla transportu trzody chlewnej z Bazias do Steinbruch, Pesztu, Preszburga, Marchegg, Florisdorf i Wiednia, ze stacyi kolei Karola Ludwika albo ze stacyi kolei północnej cesarza Ferdynanda na głównej linii Kraków-Schönbrnn i na liniach Bielsk-Dziedzice, Opawa-Schönbrunn do stacyi północnej linii.

5. Taryfa dla przesyłek zboża: *a*) ze stacyi kolei nadcisańskiej do stacyi ces. król. uprzyw. towarzystwa państwowych kolei żelaznych, *b*) ze stacyi wspólnych linii z Bazias do Stadelau aż do stacyi kolei cesarzowej Elżbiety, *c*) ze stacyi Wiedeń-Szöny (nowe) do stacyi kolej cesarzowej Elżbiety, *d*) ze stacyi linii Nagy Igmand i Kisler na południowej kolei do Raab, *e*) ze stacyi linii południowo wschodnich i kolei nadcisańskiej do stacyi północnej kolei cesarza Ferdynanda.

Handel węglem ożywił się znacznie w ostatnich ośmiu dniach. Z kopalni pruskich wywieziono w ostatnim tygodniu do Galicyi około 8000 cetnarów Kolej Karola Ludwika z powodu ciągłego wzrostu transportów węgla, powiększy w jesieni znacznie liczbę przeznaczonych do tego wagonów. — Handel spirytusem nie mógł się ożywić w ostatnim tygodniu, chociaż spekulanci robili wielkie zamówienia z dostawą w późniejszym czasie Wywóz spirytusu do Włoch ustał zupełnie. Loco Wiedeń płacono za stopień 51 c.

Handel cukrem ożywił się bardzo przed świętami. Do Księstw naddunajskich wysłano z fabryk morawskich w ostatnim tygodniu około 6000 cetnarów cukru rafinowanego. Wywóz rosyjskiego cukru surowego do Petersburga był mierny. Z Tarnowa tylko wysłano w ostatnich ośmiu dniach 2500 cetnarów. Spodziewane są większe przesyłki, skoro tylko stan dróg rosyjskich cokolwiek się polepszy. Loco Lwów płacono za cetnar cukru rafinowanego 33—36 złr.

(Dok. nast.)

Lwów dnia 11. kwietnia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—9.75, żyta 160 fnt. 5.25—5 30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.50—4.75, hreczka 140 fnt. 4.30—4.50, owies 100 fnt. 3.10—3.20, kukurudza 170 fnt 7.00.—7.25, groch 7.00.7.50 złr, soczewica 180 fnt 8.00—8.25, fasola 180 fnt. 8.50—9.00, jagły 180 fnt. 13.00.13.50 złr., koniczyna 180fnt. 55—58 złr., rzepak zimowy 150 fnt 15 00 — 15.50 złr, rzepak letni 150 fnt. 12.75—13.00 złr., lnianka 150 fnt. 9 50—10.00 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 25—5.30, siemię lniane 150 fnt. 9.50— 9.75, anyż rosyjski ctn. 21.00—21.50 złr., anyż płaski ctn 19.—19.50 złr., kminek 100 fnt. 16.——16.50 złr, len 100 fnt. 14—23 złr., konopie 100 fnt. 13—18.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.50 27.— złr, miód patoka 100 fnt. 24.50—25, wosk

żółty lwowski 100 fnt. 100—115 złr., wosk żółty wiejski 105—108, potaż słomiany 100 fnt. 11.50 12.00 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00 16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 26—27 złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 31—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26—27 złr., olej konopny surowy 100 f. 23.00 24.00 złr., olej konopny rafinowany 100 ft 28—29.00 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00.00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. — złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — złr., łoju 100 fnt. 30.—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.00—18.25. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża. W Paryżu coraz bardziej czuć się daje potrzeba wydobycia się bądź co bądź z dzisiejszej nieznośnej sytuacyi i położenia tamy okropnemu teroryzmowi. W tym celu miała tamże według telegramu do *Daily News* zorganizować się liga pokoju za którą stoi 18 tysięcy gwardyi narodowej. Według telegramu paryskiego miał do Paryża przybyć wysłannik Thiersa z oświadczeniem, że Thiers zdecydowanym jest rokować z tą ligą na podstawie manifestu przez nią wydanego. Liga ta żąda zawieszenia broni, i wyboru delegatów do rokowania, na które warunki Thiers się zgadza.

Komuna jednakże nie nie chce wiedzieć o zgodzie i zarządza przeciw tym wszystkim, co podzielają przekonania ligi pokojowej najgwałtowniejsze represalia. Najświeższy telegram z Paryża donosi o licznych aresztowaniach; prawdopodobnie dotyczą one członków owej ligi, która mało ma zasobów aby gwałt odeprzeć gwałtem. Depesze paryskie rozpuszczają w świat różne wieści o siłe powstańców. I tak ostatnia depesza zapewnia, że armia powstańców dochodzi do 200.000 ludzi, a naczelnik takowej, Cluseret rozwija olbrzymią czynność.

Do Wersalu powróciło 25 tysięcy jeńców francuskich.

Jules Favre zawiadomił Zgromadzenie narodowe, że wszystkie rządy europejskie wyraziły swe sympatye rządowi wersalskiemu.

W Wersalu wykryto znaczne zapasy amunicyi ukryte przez powstańców.

O operacyach wojennych między wojskami wersalskiemi a powstańcami dziś głucho. Rząd wersalski donosi tylko o umocnieniu ważnych stanowisk pozyskanych zdobyciem mostu w Neuilly, i obsadzeniu przez powstańców Boulogne i Amiens.

Z Berlina. Oficyalna *Kreuzzeit.* potwierdza wiadomość obiegającą w sferach dyplomatycznych, że rząd angielski stara się obecnie w Berlinie o wdanie się wojsk niemieckich w sprawę Paryża.

Południowo niemieckie rządy otrzymały z Berlina wskazówkę co do trzymania w pogotowiu swych kolei dla większych transportów wojskowych.

Z Konstantynopola donoszą do *Gaz. nar.* że jenerał Ignatiew ma z pewnością zastąpić ks. Gorczakowa. Car moskiewski zamierza odbyć podróż do Konstantynopola, Jerozolimy i Aten.

Odjazd posła moskiewskiego z Aten jest w związku z planami ks. Gorczakowa.

Z Washingtonu. Izba reprezentantów uchwaliła ustawę o amnestyi, która wszystkich niegdyś uczestników rokoszu uwalnia od politycznych i prawnych następstw onego, wyłączając jednak członków kongresu konfederacyi (kongresu richmondzkiego), oficerów armii i marynarki Stanów Zjednoczonych i tych członków konwentów krajów południowych, którzy przyjęli rozporządzenia rządu południowego.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 12. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 113.00 Akcye kredyt. węg. 96.00 Anglo-austr. 266.50 Akcye Karola Ludw. 260.?. Kolej siedmiogrodzka 168.50. (?) Kolej południowa 182.70. Kolej Alf. 173.50 Kolej państwowa 414.40 Kolej lwowsko-czerniowiecka 179.00 Napoleondor —.— Kolej wsch. 158.50. Kolej północna 218.50 Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 86.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.60. Losy z 1864 roku 125.25. Usposobienie: —

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 8. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w millimetr. sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	738.57	+ 0·6	90	Cicho.	0
2. godz. po poł.	736.88	+ 9·1	37	P.d.Z. mi.	4
9. godz. wiecz.	735.09	+ 2·5	75	Z. b. sł.	0

Rano mgła.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m. 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 wnocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 12 kwietnia.	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	259 50	260 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	179 25	181 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 50	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 60
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	82 50	83 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 90	88 30
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 00	88 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 25	75 00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 88
Dukat cesarski	5 85	5 91
Napoleondor	09 90	10 00
Półimperyał rosyjski	10 05	10 20
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń dnia 12. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 20
„ „ „ srebrem	68 90	69 10
pożyczka ost. z r. 1839	283 00	284 00

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	89 75	90 25
„ „ „ 1860	96 60	96 90
„ „ „ 1864	126 00	126 25
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 00	123 00
Oblig. indemniz. galic.	74 50	75 00
„ „ bukow.	72 00	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	279 50	277 00
Centralny bank	84 00	85 00
Kredytowy zakład	279 00	279 25
Franko-Austryackie	113 00	113 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	116 00	117 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	728 00	730 00
Vereinsbank	110 25	110 25
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	81 40	81 60
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 00	31 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	174 25	174 75
Karola Ludwika	263 50	264 00
Północna Ferdynanda	2222 00	2227 00
Franciszka Józefa	196 25	196 75

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	177 50	178 00
Rudolfa	161 50	162 00
Siedmiogrodzka	169 00	170 50
Staatsbahn	416 00	417 50
Południowa	181 75	182 00
Tramway wied	219 50	220 50
Lupkowska	159 00	160 50
Węgierska północna	159 50	160 00
„ wschodnia	86 50	87 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościański galicyjski	87 50	88 00
Tow kred. ziem gal 4%	71 75	72 25
„ „ „ 5%	82 00	82 00
Bank nar austr. 5% m k	97 25	97 50
Bank nar austr. 5% w. a	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 50
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pre. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 40	104 60
Karola Ludwika dawn	104 00	104 40
„ „ z r. 1867	101 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ z III em	83 00	83 50
Rudolfa	90 00	90 25

	płacą	żądają
	zł. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	89 80	90 20
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	138 50	139 50
(10% podat. pre. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 40	92 60
Elżbiety nowa	101 75	102 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	162 50	163 00
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	15 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ ks. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	92 55	92 65
Paryż 100 frank.	48 25	00 00
Londyn 10 ft szterl.	125 65	125 75
Frankfurt 100 zł oł. w p. N	104 75	104 60

Wydawca, Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.